

**WARSZAWSKI BANK STOŁECZNY**  
(CITY BANK OF WARSAW)

Plac Warecki 3,

Nowy Świat 51,

105 Marszałkowska 105.

# ŚWIAT

Rok XV. № 35 z dnia 28 sierpnia 1920 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.



NAJWYTWORNIEJSZE **KINO-PALACE** 9 CHMIELNA 9.



CO TYDZIEŃ ZMIANA PROGRAMU.

Albrecht i Skępski **Cukiernia Ziemiańska** Kredytowa 9, Mazowiecka 12.  
Otwarta do 12 w nocy. 11117



**96 „FLAMMARION” 96**  
Marszałkowska

poleca świeżo nadeszłe okulary, binokle ze szkłami francuskimi, lornetki teatralne, lorgnons (face à main), oryginalne „Gillette” — aparaty i wszelkie inne nowości. Ceny niskie. Reperacje dokładnie tanio. 11110

**Dr. Jelnicki** chor. skórne. i wener. Roengen.  
Marszałkowska 118. Telefon № 108-61.  
10—1 i 5—7 panie 1—2. 217

**Dr. W. KNOFF** 11128  
(CHOROBY NERWOWE I WEWNĘTRZNE)  
Przyjmuje od 6 do 7.  
Wilcza Nr. 46 (róg Wielkiej) Telefon 11-74

**Dr. K. Dłuski** b. dyrektor Sanatorium w Zakopanem.  
przyjmuje stale od 11-ej — 2-ej  
WYŁĄCZNIE w chorobach PŁUCNYCH.  
Żórawia 25. 195

**RESTAURACJA**  
**HOTELU SASKIEGO**  
ZRZESZONYCH  
PRACOWNIKÓW GASTRONOMICZNYCH  
Krakowskie Przedmieście № 33  
lub Kozia № 3 (dawniej Junkierska).  
Wydaje obiady i kolacje.  
Wielki wybór Win — Nowaljes sezonowe.  
Wieczorem Koncert Mittmana.  
Obsługa szybka. — Uwaga: każdy obsługujący jest współwłaścicielem.

## Czego Polska chce...

„Cudem nad Wisłą” — na wzór „cudu nad Marną” nazwano niezwykle, nieprawdopodobny zwrot fortuny, jaki nastąpił w losach Polski w ciągu jednego tygodnia. Tajemnica cudu nad Marną mieściła się zapewne w strategicznym geniuszu Joffre’a. Byłoby niesprawiedliwością i wyrzekaniem się własnej chwały, gdybyśmy geniuszowi polskiego Dowództwa chcieli odmawiać wiekopomnej zasługi, jaka mu się należy za obronę Warszawy i całej Polski, — za rozbicie doszczętne, w historii nieomal niepraktykowane, potężnych zastępów wroga, które zalały kraj. Jeżeli rycerski gen. Weygand, w słowach, pięknie malujących duszę szlachetnego Francuza, stwierdza, że plan kampanji i jej przeprowadzenie jest dziełem naszego Dowództwa, zaiste trzeba być chorobliwym maniakiem partyjnym, ażeby upierać się przy pomniejszaniu sławy narodowej. Nazwiska Józefa Piłsudskiego, Naczelnego Wodza Armji, Kazimierza Sosnkowskiego, jej głównego organizatora, Józefa Hallera, twórcy i wodza kadrów ochotniczych, — oraz tych wszystkich bohaterskich generałów, z Sikorskim, Rydzem-Śmigłym, Żeligowskim, Konarzewskim, lwaskiewiczem na czele, Polak we wdzięcznej pamięci chować będzie.

Nie zapomni z pewnością o zasługach znakomitego doradcy, generała Weygand’a, ani o tej pomocy, jakiej w ciężkiem położeniu udzielił nam bratni naród francuski.

Każdy dzień teraz radosne wieści przynosi. Wracają nam zagarnięte miasta i powiaty. Otoczone wojska bolszewickie kręcą się w popłochu, jak lis w zamkniętym kotle. Liczba jeńców wzrasta. Zdobycz wojenna ogromna. Być może, że kiedy ten zeszyt „Świata” ukaże się w druku, na ziemiach polskich bolszewik już tylko jako jeniec znajdować się będzie. Polska, która w ciągu ostatnich tygodni budziła w świecie mniej lub więcej szczerą litość i wywoływała objawy często dość pogardliwego miłosierdzia, odzyskuje szacunek.

Czy to wszystko stało się tylko dzięki talentowi naszych wodzów i wytrwałości naszego wojska?

Nie. Szczęśliwy zwrot fortuny Polska zawdzięcza przede wszystkim ocknięciu się własnego ducha z uśpienia. Do chwili, w której wróg począł zbliżać się do stolicy, naród trwał w uśpieniu. Wojnę prowadzili generałowie, walczył żołnierz, który poszedł przeważnie służyć z obowiązkowego poboru, ale naród polski prawie żadnego udziału w tej



wojnie nie brał. I dla tego przegrywaliśmy, dla tego ponosiliśmy klęskę za klęską. Armja dała się opanować depresji, bo nie miała za sobą powszechności polskiej. Czuła się w swych trudach osamotniona.

Trzeba było momentu najwyższego, śmiertelnego niebezpieczeństwa — wszak nasz sąsiad niemiecki już radosne nekrologi wypisywał — aby ogół polski drgnął mocno, poruszył się cały, do głębi. Polska przetarła oczy, odrzuciła na bok codzienne swary i troski, wyprężyła muskuły, — i olbrzym bolszewicki leży u naszych stóp.

I w ten sposób nieszczęście, — stało się szczęściem. Polska odnalazła siebie samą. I Bóg okazał się łaskawym.

Cud nad Wisłą jest aktem samoobrony. Polska skruszyła potęgę bolszewicką, by oczyścić kraj od najazdu. Polska nie chce cudzych krajów. Chce żyć w pokoju na ziemiach, które z dziada pradziada są jej własnością. Trzeźwy rozsądek szerokiego ogółu polskiego przeciwny jest wszelkim imperjalistycznym zamysłom. W ciągu sześciu lat światowej wojny — wylało się dosyć krwi i łez. Jeśli naród polski, jak jeden mąż, stanął teraz pod bronią, to dla tego tylko, by odeprzeć najazd, by ukarać brutalnego, dzikiego napaśnika, by wywalczyć sprawiedliwy, honorowy pokój.

Ten sprawiedliwy, honorowy pokój trudny był do osiągnięcia, gdy wróg sięgał łakomą łapą po Warszawę, Poznań i Lwów. Kiedy za swą bezczelność krwawo został skarcony, i poza granice odepchnięty, innym tonem obradować muszą z naszymi delegatami w Mińsku pp. Komisarze Sowieccy. O upokarzających warunkach, które postawione zostały, jako punkt wyjścia do układów, obecnie już nie może być mowy. Zasię bolszewickim dobrodziejom ludzkości od wtrącania się w nasze wewnętrzne sprawy. Błędem byłoby, gdyby Polska chciała mieszać się do spraw wewnętrznych Rosji. Przekonał się, jak nasza polityka ukraińska podrażniła patryjotyzm rosyjski tych nawet czynników, które najbardziej bolszewizmowi były nieprzyjemne. Jeśli ustrój bolszewicki jest dla Rosji nieszczęściem, to Rosja sama winna go obalić. Nam nic do tego, — a gdybyśmy się do walk wewnętrznych dawnej Imperji wmieszali, skończyłoby się zapewne na tem, że na naszej skórze pogodziliby się skłócenie Rosjanie.

Powiadają: — Zaliż pokój z Bolszewją może być trwały? Zapytać się należy: — Jakiż to pokój jest

trwały, jeśli jedna ze stron nadto wyzyskuje chwilowe osłabienie przeciwnika, jeśli własną, wewnętrzną mocą nie umie zdobyć dla siebie szacunku i powagi?

Powinniśmy mieć zawsze otwarte oczy na to, co się u naszych dzieje sąsiadów. Ale nadewszystko winniśmy baczyć, aby nasza własna gospodarka była zdrowa, rzetelna i porządna. Słusznie życzą nam cudzoziemcy zarzucają: — Wyzwalające się z wiekowej niewoli państwo musi najpierwej myśleć o silnem zorganizowaniu się, o zaprowadzeniu wzorowego ładu wewnętrznego, o podniesieniu się z ruiny ekonomicznej, która jest następstwem długotrwałej wojny. Dla nowotworzącego się państwa polityka wojownicza jest szaleństwem.

Pamiętajmy, że cuda zdarzają się bardzo rzadko...

Przez bohaterski, zwycięski wysiłek odzyskaliśmy szacunek świata. Jakże daleko jesteśmy od tych bolesnych chwil, kiedy musieliśmy zebrać u wielkich potencji pomocy, łaski, pośrednictwa! Aby nie wróciły takie upokarzające momenty, Polska winna umieć rozumnie wyzyskać zwrot szczęśliwy. Winna szukać sprawiedliwego, odpowiadającego jej godności porozumienia pokojowego — nie tylko z Rosją, ale i innymi sąsiadami. Polska bowiem nie tyle Chrobrych i Krzywoustych potrzebuje, jak Kazimierza Wielkiego, opie-

## Na froncie walk.



Ochotnik.

kuna maluczkich, który z drewnianej — Polskę uczynił murowaną, dał jej w pokojowym rozwoju potęgę, na całą Europę promieniejącą.

Do tego wszakże nie wystarczy pokój zewnętrzny. By ten cel osiągnąć, koniecznym jest pokój wewnętrzny. A dziś nie wiadomo, co będzie trudniejszym. Bo choć huk armat i łoskot karabinów głuży pomruk swarów stronnicych i klasowych, widocznem jest, że wzmagają się one, — że, gdy nadejdzie sposobna chwila, wybuchną nowym, nienawistnym ogniem. Pesymiści lękają się wprost widma wojny domowej, widzą w pewnych formacjach wojskowych, zaczątki przyszłych przeciwnych sobie zastępów.

Pesymiści zawsze przegrywali w sześcioletnim okresie tej wojny. Rzeczywistość zadawała zawsze kłam ich obawom i trwogom. Przed Polską stoi niewątpliwie duża ewolucja społeczna. Tylko niepoprawnie twarde głowy mogą myśleć, że po tych wielkich zmaganiach się, po tej ostatniej zwłaszcza ofierze z krwi i mienia całej powszechności polskiej, w Polsce może wrócić takie samo ukształtowanie stosunków społecznych, jakie istniało w Królestwie za czasów Caratu. Gdy w całej Europie Zachodniej zanosi się na bardzo poważne przeobrażenia polityczno-społeczne, gdy wszędzie warstwy pracujące upominają się o swoje prawa, obejmują kierowniczą rolę w państwach, niepodobna przypuścić, aby w Polsce utrzymały się okopy św. Trójcy, aby hrabia Henryk na czele arystokracji i majątnej burżuazji zachował niepodzielną władzę w swych dłoniach. Tylko ludzior, pozbawionym zmysłu rzeczywistości, mogą snuć się po wyczerpanych mózgownicach takie mrzonki.

Przeżytych kształtów nie wskrzesi żadna siła. Przyszłość państwa polskiego wymaga, aby ta ewolucja odbyła się nie drogą kosztownych zwycięstw jednych nad drugimi, ale przez ustępstwa. Ułatwić porozumienie może tylko wiara we wzajemną dobrą wolę. Interes partyjny musi pochylić się przed autorytetem interesu narodowego. A już wciąganie do walk wewnętrznych — interwencji obcej, choćby najbardziej nam życzliwej — byłoby rzeczą najniebezpieczniejszą, byłoby nawrotem do najsmutniejszych, do najbardziej zawstydzających wspomnień 18-go wieku.

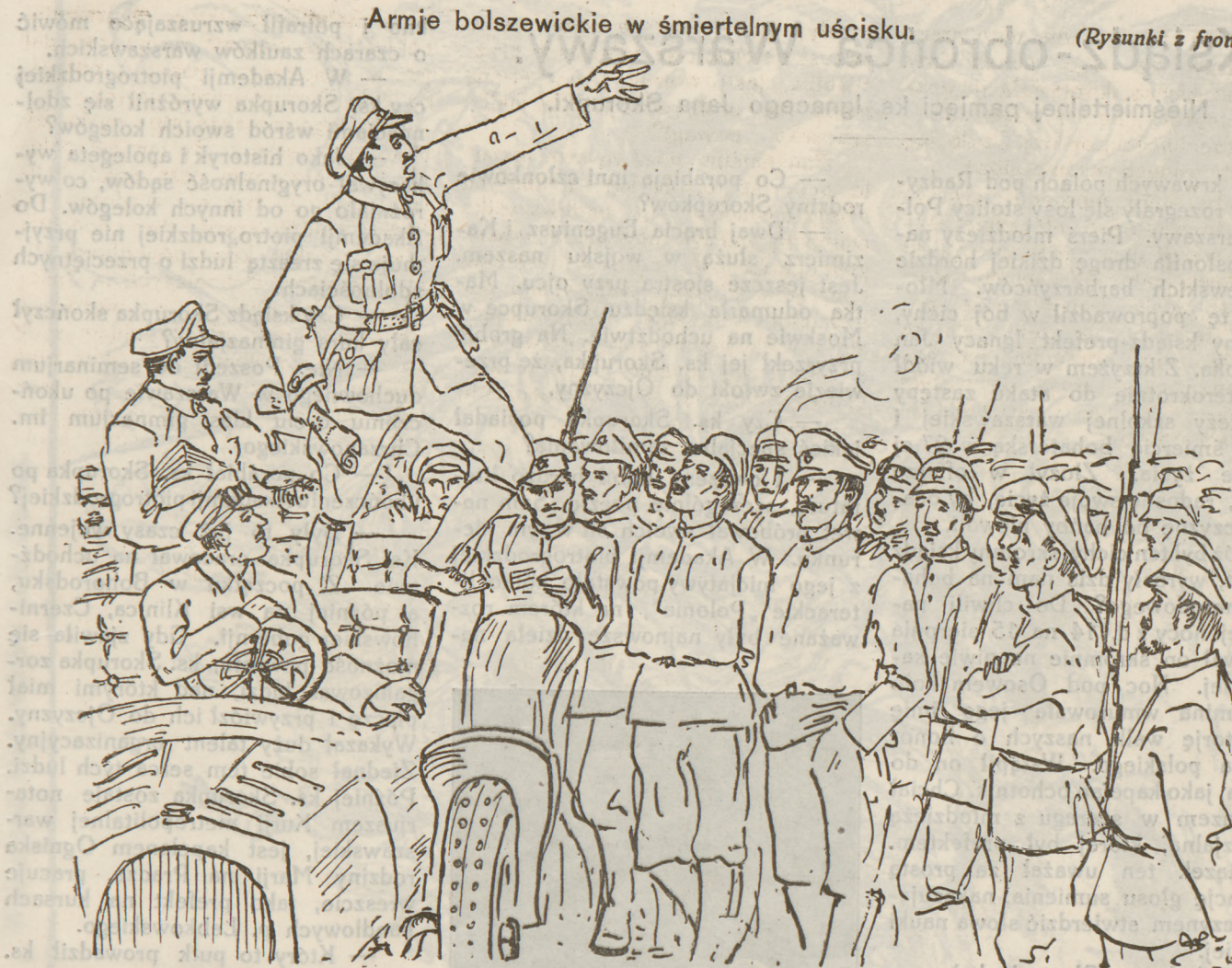
Od nas, Polaków, teraz wyłącznie zależy, byśmy się okazali godni tego fortunnego losu, który nam odbudowę niepodległego Państwa Polskiego wyznaczył.

Stef. Krzyw.



# Armje bolszewickie w śmiertelnym uścisku.

(Rysunki z frontu).



Komisarz bolszewicki zachęca do przebicia się przez pierścienie otaczających wojsk polskich.



„Czerezwiczajka”.



# Ksiądz-obronca Warszawy.

Nieśmiertelnej pamięci ks. Ignacego Jana Skorupki.

Na krwawych polach pod Radzyminem rozegrały się losy stolicy Polski Warszawy. Pierś młodzieży naszej zasłoniła drogę dzikiej hordzie moskiewskich barbarzyńców. Młodzież tę poprowadził w bój cichy, skromny ksiądz-prefekt Ignacy Jan Skorupka. Z krzyżem w ręku wiódł on czterokrotnie do ataku zastępy młodzieży szkolnej warszawskiej i poległ śmiercią bohaterską w 27-ej wiosnie życia. Złożył w ofierze młode, radosne swoje życie, by ocalić Ojczyznę od hańby niewoli.

Któż był ten cichy, skromny ksiądz prefekt, wyrosły dziś nam na bohatera narodowego? Do chwili pamiętnej nocy z d. 14 na 15 sierpnia pracował on skromnie na niwie kapłańskiej. Noc pod Osowem koło Radzymina wmurowała jego imię w historię walk naszych o honor imienia polskiego. Wstąpił on do wojska, jako kapelan ochotnik. Chciał być razem w szeregu z młodzieżą gimnazjalną, której był prefektem. Obowiązek ten uważał za prostą realizację głosu sumienia, nakazującego czynem stwierdzić słowa nauki Pańskiej.

Ksiądz Ignacy Skorupka był przez młodzież kochany. Jego obecność wpływała zawsze podniosłe na poziom junaczych temperamentów. W dniu zgłoszenia się dobrowolnego młodzieży pod sztandary obrony Warszawy ks. Skorupka bez wahania stanął wraz ze swymi wychowancami do szeregu.

Serdeczny przyjaciel poległego księdza-bohatera, ks. Stanisław Żelazowski mówi z nim z głębokim wzruszeniem:

— Byliśmy przyjaciółmi z ław seminarjum duchownego w Warszawie. Razem odbyliśmy studia wyższej w piotrogrodzkiej akademii. Po powrocie do Warszawy łączyły nas liczne nici sympatii. Współżyliśmy na wspólnych tłach ideowych i religijnych. Razem przepracowaliśmy niejedno zagadnienie moralne.

— Co ksiądz wie o biografii poległego bohatera?

— Ksiądz Ignacy Jan Skorupka urodził się d. 30 lipca 1893 roku w Warszawie. Był najstarszym synem urzędnika Magistratu warszawskiego, mającego nadzór nad targiem na Pradze. Podobno w rodzinie Skorupków znajduje się pewien odsetek krwi niemieckiej. Stąd wywodził poległy bohater swoje zamiłowanie do systematyczności i punktualności.

— Co porabiają inni członkowie rodziny Skorupków?

— Dwaj bracia Eugeniusz i Kazimierz służą w wojsku naszym. Jest jeszcze siostra przy ojcu. Matka odumarała księdzu Skorupce w Moskwie na uchodźstwie. Na grobie przyrzekł jej ks. Skorupka, że przewiezie zwłoki do Ojczyzny.

— Czy ks. Skorupka posiadał jakieś specjalne zamiłowania?

— I owszem. Lubił bardzo literaturę, szczególnie poezję. Sam nawet próbował swoich sił w tym kierunku. W Akademii piotrogrodzkiej z jego inicjatywy powstało kółko literackie „Polonia“, na którym rozważane były najnowsze dzieła na-



Ś. p. ksiądz Ignacy Jan Skorupka.  
Fot. J. Raczyński.

szego piśmiennictwa. Sam ks. Skorupka opracował wtedy odczyt o Orto'cie (Arturze Oppmanie). Poeta ten szczególnie przemawiał do wyobraźni poległego mego przyjaciela. W wierszach jego znajdował kult dla Warszawy i odbywały się echa orowskiego wyznania:

*„Ta krew z Turyngji rodem dalekiej  
Dawno wyciekła wśród polskich dróg  
Żyli my razem długie dwa wieki  
Pod armat paszczą splacając dług  
I znam tradycję sybirskich lochów  
Z błogosławieństwem samotnych prochów  
Za kroplą mojej niemieckiej krwi.“*

Ks. Skorupka kochał Warszawę niepodzielną miłością. Znał jej pię-

kno i potrafił wzruszająco mówić o czarach zaułków warszawskich.

— W Akademii piotrogrodzkiej czy ks. Skorupka wyróżnił się zdolnościami wśród swoich kolegów?

— Jako historyk i apolegeta wykazywał oryginalność sądów, co wyróżniało go od innych kolegów. Do Akademii piotrogrodzkiej nie przyjmuje się zresztą ludzi o przeciętnych zdolnościach.

— Czy ksiądz Skorupka skończył cały kurs gimnazjalny?

— Nie. Poszedł do seminarjum duchownego w Warszawie po ukończeniu 6-ciu klas gimnazjum im. Chrzanowskiego.

— Co porabiał ks. Skorupka po ukończeniu Akademii piotrogrodzkiej?

— Były to już czasy wojenne. Ks. Skorupka pracował na uchodźstwie. Z początku w Bohorodsku, a później na wsi Klinica, Czernihowskiej gubernji. Gdy zjawiła się możliwość powrotu, ks. Skorupka zorganizował ludzi, nad którymi miał pieczę i przywiózł ich do Ojczyzny. Wykazał duży talent organizacyjny. Zjednał sobie tem serca tych ludzi. Później ks. Skorupka zostaje notariuszem Kurji metropolitalnej warszawskiej, jest kapłanem Ogniska rodziny Marji na Pradze, pracuje wreszcie, jako prefekt na kursach handlowych p. Łebkowskiego.

— Który to pułk prowadził ks. Skorupka do ataku?

— 236 pułk ochotniczy, złożony z młodzieży szkół średnich warszawskich.

— Czy ksiądz nie wie, jakie były przedśmierne chwile życia ks. Skorupki?

— Mówił mi o tem porucznik Szybowski, który dowodził sąsiednim bataljonem. Podobno ks. Skorupka prowadził czterokrotnie do ataku swój bataljon. Razem z księdzem Skorupką chodziła do ataku żona porucznika Szybowskiego. Chciała ona iść z mężem, lecz por. Szybowski kazał jej wrócić poza linię ataków. Pani Szybowska nie usłuchała i przyłączyła się do bataljonu ks. Skorupki. Padła ona przestrelona kulą karabinową. Ks. Skorupka otrzymał postrzał w głowę kulą ekrazytową. Śmierć musiała być natychmiastową. Bolszewicy jednak pokłuli go jeszcze bagnietami. Jak wiadomo bowiem, dopiero po drugim ataku naszej piechoty plac boju pozostał w naszych rękach, mieli więc czas znać się nad ciałem zmarłego bohatera. Otrzymał on po śmierci z rąk generała Hallera Krzyż „Virtuti Militari“. Była to najpiękniejsza nagroda. Ks. Skorupka zawsze bowiem żywił głęboką cześć dla generała.





Ks. Ignacy Jan Skorupka prowadzi poraż czwartą do ataku młodzież 236 p.

— Jakiego rodzaju człowiekiem był ksiądz Skorupka?

— Był to młody, przystojny blondyn o pięknych, jasnych wyrazistych oczach. Ludzie Ignęli do niego. Miał w postaci swojej coś sympatycznego, coś zniewalającego. Młodzież otaczała go zawsze tłumnie, gdyż z ks. Skorupki promienjował entuzjazm, idealizm. Kim był ten człowiek, proszę niech pan odczyta tę oto dedykację na fotografii, ofiarowanej mi przez mojego przyjaciela w r. 1916.

Ks. Żelazowski podaje mi fotografię, na której czytam:

„W dniu, w którym Ci ją wrę-

czam—tak mi tęskno za Bohorodskiem i tem wszystkim, co mnie tam otaczało. Żal mi ludu, kościoła, ochronki. Smutno mi wielu. Tutaj tak zimno, urzędowo, a ja mam wiele serca, lubię prostotę, ciszę i spokój”.

Dedykacja ta wskazuje na uczuciowość ks. Skorupki. Jest jednak ciekawe, że potrafił on pogodzić z tem wielką systematyczność. Przed wyruszeniem w pole, zapewne w przeciwczuciu, napisał on własnoręcznie testament. W testamencie tym szczegółowo rozdzielił, co miał do oddania. Osobiście nawet powiązał książki sznurkiem i ponaklejał nazwiska swoich spadkobierców.

Oficer oddziału, z którym siedzi do ataku ksiądz Skorupka, powiedział o nim:

„Widziałem dzielnych oficerów, prowadzących do ataku. Ale tak, jak nas kapłan prowadził—tak nikt nie prowadził.”

Wdzięczna potomność za to „prowadzenie do ataku, jak nikt nie prowadził” winna poległemu księdzu bohaterowi nieśmiertelną pamięć. Zasłonił on przecież pierś swoją stolicę naszą Warszawę, złożył młode życie swoje w ofierze ku chwale Ojczyzny. Cześć jego świętej i nieśmiertelnej pamięci.

Kals.



# Jak zdobywał gen. Haller Mińsk Mazowiecki.

Od specjalnego korespondenta „Świata”.

Szef kwatery prasowej armji północnej por. Orlicz telefonicznie zawiadomił mnie, że o godzinie 2-iej pp. d. 17 sierpnia generał Haller wyjeżdża na front. Jako laik pytam por. Orlicza:

— Gdzie?

— To jest tajemnica wojskowa. Dowie się pan na miejscu.

Punktualnie o 2-iej jestem na umówionym punkcie przed głównym sztabem dowództwa armji północnej. Dzięki uprzejmości porucznika hr. Kwileckiego, adjutanta gen. Hallera, otrzymuję miejsce w jego automobili. Samochód z gen. Hallerem rusza przodem. Nasz świetny wehikuł, prowadzony przez wesołego młodego warszawskiego obywatela, a starego żołnierza, mknie z szybkością piorunującą. Szofer nasz rozmawia ze swą maszyną, jak z kochanym dzieckiem:

— Te, staraj się, to dostaniesz buzi od Jadzi w Wilnie.

Szofer ten woził generała Szepetyckiego. Ma bogate wspomnienia wileńskie i chętnie do nich wraca. Marzenia jego stale snują się koło myśli, którą wypowiada adjutantowi hr. Kwileckiemu:

— Panie poruczniku, czy na 3-iego września będziemy już w Wilnie?...

— Co się Wam tak śpieszy?

— Bo mam tam jedną Brońcę i owszem dziewczynę. Możeby z tego był materiał na żonę.

Śmieje się porucznik, śmiejemy się wszyscy z tych marzeń naszego szofera, nawet maszyna radośnie jakoś prychnie i niesie nas równą szosą do Wawra. Nie obejrzelismy się prawie, jak Warszawa znikła nam z oczu. Na przejeździe Wawerskim maszyna staje, gdyż drogę zajął nam pociąg pancerny. Suną powoli żelazne potwory uzbrojone w armaty i karabiny maszynowe. Pociąg ten nazywa się „Paderewski”. Przejechał on powoli, majestatycznie, groźnie. Maszyna nasza nie rusza jednak. Droga jeszcze zajęta. Idzie bowiem pociąg.

Gdy droga była wolna, automobil gen. Hallera przemknął pierwszy. My w przyzwoitej odległości dalej posuwaliśmy za gen. Hallerem aż do wsi Dembe Wielkie. Tu zatrzy-

maliśmy się. Na drodze spotykaliśmy oddziały wojsk naszych, idących na wschód. Wymijaliśmy ruchomą kantynę z papierosami, które rozdawały panie warszawskie.

W Dembach Wielkich gen. Haller odbył krótką naradę z gen. Jungiem, dowódcą dywizji. Na prawej stronie od szosy grały nasze armaty jakąś skoczną polkę. Słoneczny, jasny dzień sierpniowy czynił bowiem nawet z groźnego poryku dział, skoczny, taneczny rytm.

Gdy gen. Haller oddał rozkazy—podeszli do niego pp. Mikułowski—Pomorski i Machnicki, jako delegaci Komitetu Obywatelskiego armji ochotniczej i zameldowali, że rozdają tu żołnierzom papierosy. Suto obdarzyli oni artylerzystów baterji, pracującej przy szosie. Znalazła się też butelczyna wina, do przyjęcia generała.

Jeszcze jej nie wypito, gdy rozniosła od pola komenda:

— Kompanja marsz.

Rozchodzi się w tyraljerze żołnierz nasz po polu. Idzie nie śpiesząc się, zatacza coraz szerszy łuk. Za pierwszym rzędem tyraljery posuwa się niebawem druga i trzecia

linja. Szosą przy rowie na szpicy samej jedzie oddział kawalerji. Samochód nasz posuwa się wraz z tą szpicą. Na drugiej, a może trzeciej wiorście od Dembego zaczęły nam świstać nad uszami kule. Porucznik hr. Kwilecki patrzy przez swojego Zeissa w kierunku, skąd padają strzały i mówi:

— Patrz pan jak wieją bolszewicy na tamten laszek.

Wyteżam wzrok, by ujrzeć bolszewików. Strzały padają coraz gęściej. Z tyłu słyszymy głos rozkazu: kładź się do rowu. Radzi nie radzi, kładziemy się do rowu. Za chwilę nadjeżdża kochany potworek czołg i zaczyna huczeć, dudnić, strzelać.

Nie minęło pięciu minut bolszewików już niema. Droga wolna. Siadamy znów w automobil i teraz jedziemy na szosie nawet przed szpicą kawalerji.

Młody adjutant gen. Hallera por. Kwilecki jest bowiem junakiem. Kocha on niebezpieczeństwo. Chce być zawsze w pierwszym szeregu razem z walczącymi.

I gen. Haller przed niebezpieczeństwem nie zna lęku. Żołnierz widzi go uśmiechniętego na przodzie. Woła więc przechodząc koło swego wodza:

— Niech żyje Haller!

W kierunku na Mińsk Mazowiecki gen. Haller prowadzi dziś akcję osobiście. Mój towarzysz

## Nominacja na polu walki.



Gen. Haller mianuje sierżanta 5 p.p. Gąsiorowskiego za waleczność podchorążym.  
Aj. fot. M. Fuks.



Z bojów o Mińsk-Mazowiecki.



Pociąg pancerny „Paderewski”, który brał udział w walkach o Mińsk Mazowiecki.



Ciocia Ymela.

Aj. fot. M. Fuks.

Cukiernia M. A. WĘGIERKIEWICZ

dawniej G. G. LARDELLI  
Boduena № 5.

Poleca znane ze swej dobroci wyroby  
Zwraca uwagę Szanownych Konsumentów na  
DZIAŁ KARMELCZARSTWA. 11000



w samochodzie por. Kwilecki z racji tej mówi:

— Jeszcze dziś będziemy w Mińsku.

Patrzę na zegarek: już godzina 5-a. Do wieczora jeszcze daleko. Słońce świeci tak jasno, przymilnie, zachęcająco, że nawet tumany kurzu nie są w stanie obniżyć poziomu naszej radości.

Niebawem ruszamy dalej. Nie ujechaliśmy wiorsty, gdy nas znów obstrzelano. Żołnierze nasi kładą się w tyraljerze i zaczynają odpowiadać na nieprzyjacielski ogień. Jest rozkaz „kładź się” — więc kładą się wszyscy. Stoi tylko gen. Haller. Patrzy on bacznie przez swoją lornetę. U jego nóg leży młody żołnierz — ochotnik, który stale dźwiga lornetę gen. Hallera. Jak się później okazało, ten młody chłopiec ochotnik — to syn gen. Hallera.

Leżymy według rozkazu w rowie i przysłuchujemy się świstowi kul. Leżenie trwa kilka minut. Nie należy to do przyjemności. Obracam się z boku na bok i otwieram oczy jak najszerzej, by coś zobaczyć.

Ku mojej radości widzę o jakie pół kilometra u przydrożnej figury Matki Boskiej leżących oficerów włoskich z karabinami gotowymi do strzału. Koło nich umieściło się liczne towarzystwo, złożone z dziennikarzy warszawskich i cudzoziemskich.

Strzelanina trwa dalej. Zajeżdża na szosę artylerja. Kropi ona kilka razy do sąsiedniego lasu na lewo, i droga już gotowa do dalszego marszu. Z prawej strony od szosy żołnierze nasi prowadzą jeńców. Oberwane to i wynędzniałe. Trzęsą się ręce i nogi ze strachu.

Gen. Haller uspakaja ich, że nic złego im się nie stanie i zapytuje, gdzie znajdują się odstępujące siły nieprzyjaciela. Jeden z jeńców do-



Karol Zygmunt Płoszko, zginął w 16-tym roku życia broniąc Warszawy, jako żołnierz 236 p. p.

Na froncie bojów.



Akcja artylerji naszej pod Dębem Wielkim.



Jeńcy częstowani papierosami przez ofic. włoskiego. Aj. fot. M. Fuks.

nosi, że bolszewicy zostawili swoją baterję i uciekli. Gen. Haller rozkazuje, by poprowadził on naszych żołnierzy. Sadzają go na konia, dostaje na drogę papierosa i kawał białego chleba. Jest zadowolony. Ułani nasi ruszają z kopyta.

Wtem podchodzi do gen. Hallera jakiś kapitan. Stoi wyciągnięty, jak struna. Po krótkiej rozmowie słyszemy rozkaz:

— Starszy żołnierz Gąsiorowski niech się tu zjawi.

Wychodzi z tyraljery jakiś zgrzany, brudny młodzieniec. Mundur ma rozpięty. Chce się zapiąć. Gen. Haller przywołuje go gestem.

Staje żołnierz Gąsiorowski, poznawczyk, przed wodzem i jest zadowolony swoim wyglądem.

Gen. Haller oznajmia mu krótko:



— Za wierną służbę mianuję pana, panie Marjanie Gąsiorowski podchorążym.

Gen. Haller sciska mu rękę i całuje w twarz. Nowy podchorąży jest wzruszony, łzy mu zabłyśły w oczach.

Oddział podchorążego Gąsiorowskiego woła z wdzięcznością za tą nominacją:

— Niech żyje Haller!...

Po krótkiej tej ceremonii ruszamy dalej. Mamy jeszcze do Mińska z trzy kilometry. Wojsko już robi swoje. I my nie próżnujemy. Odważny porucznik hr. Kwilecki zaprasza mnie na czoło tyraljery. Idziemy w pierwszej linii. Nad nami lotnik zatacza szerokie kręgi.

Śledzimy jego ruchy. Wtem znów kule gwiżdżą nam nad głową. Podchodzimy do zerwanego mostu kolejowego.

Tu porucznik hr. Kwilecki decyduje:

— Co tam, walimy do Mińska!

Naszemu szoferowi nie trzeba tego powtarzać. Jest on do tego gotów, jak do tańca. Puszczą maszynę z fantazją. Za parę minut rzucają nam kwiaty mile mińszczanki. Dają nam jabłka, gruszki, śliwki. Kto co może — to niesie na powitanie wojska. Starzy i dzieci pytają:

— Daleko nasi?

— Już idą!

I słysząc słowa radości pełne, słowa tak jasne i piękne, jak jasnym i pięknym jest to świecące słońce sierpniowe. Przed kościołem stoi delegacja miasta. Czekają na naszych rycerzy.

Komunikujemy tej delegacji, że gen. Haller będzie zaraz w mieście. Idą rozkazy, by przygotować jaknajwięcej kwiecica na powitanie zwycięskiego wodza.

\* \* \*

Zapadła już późna noc, gdyśmy wracali do Warszawy. Dobre gwiazdy świeciły nam jasno. Chciało się każdej omijanej furze krzyknąć:

— Słuchajcie, Mińsk Mazowiecki już odzyskany.

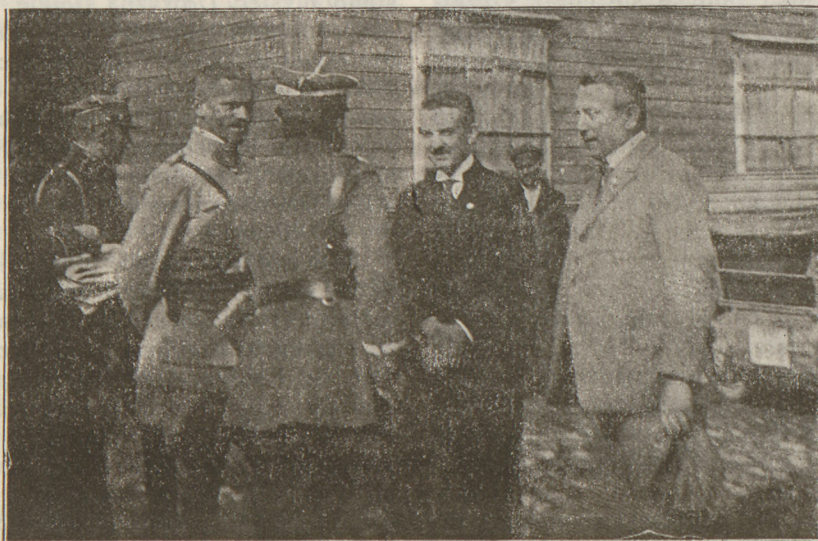
Eustachy Czekalski.



Kardynał Kakowski wręcza medal przysłany przez papieża gen. Hallerowi.



Gen. Haller przypina order „Virtuti Militari” wyróżnionym w bojach pod Warszawą żołnierzom.



Gen. Hallera witają: gen. Jung dowódca 15 dywizji, członkowie O. S. Machnicki i Mikułowski-Pomorski. Aj. fot. M. Fuks.

RUBLE

papierowe  
i Kierńskiego

PAPIERY PROCENTOWE miejscowe i prowincjonalne  
SERJE i POŻYCZKI ROSYJSKIE  
LOS Y LOTERYJNE R. G. O. ....

NABWA i SPRZEDAJE  
ściśle po kursie giełdowym  
K A N T O R

Adam Wolański,  
Marszałkowska 137. 1101



Hołd Warszawy gen. Weygand.



Deputacje stolicy składające w d. 24 sierpnia r. b. wyrazy wdzięczności i uznania znakomitemu przyjacielowi Polski gen. Weygand.  
Aj. fot. M. Fuks.

## Z tygodnia.

(Skrz.) Dzień biegnie za dniami, a jakże do siebie niepodobne:

*W radosne zejścia zmieniły się bitwy,  
W rokoszny taniec nasze groźne marsze,  
Wojna zmarszczone czoło rozjaśniła...*

Tydzień temu jeszcze, spotykam na przystanku tramwajowym znajomego oficera. — Gdzie Pan jedzie? pytam. — Na front. I z uśmiechem dodaje, wskazując na nadjeżdżający wagon: — Ośmnastką!

Tak jest. Tramwajem z środka miasta dojeżdżało się nieomal do okopów, broniących stolicy, a miasto przedstawiało się, jak jeden wielki obóz wojenny. Minął tydzień, — odwróciło się koło fortuny, — armja bolszewicka rozbita, resztki wrogich wojsk miotają się w sieci, która dookoła nich zamyka się coraz szczelniej. W lasach na prawym brzegu Wisły chłopci uprawiają zgoła nowy sport. Polują na bolszewików. W stosunku do naszej armji, jest to kłusownictwo. Nikt go jednak nie wzbrania. Rzadkiego zwierza dochowały się nasze bory...

...Przez ulice Warszawy ciągną tysiące, tysiące jeńców. Bosi, obszarpani, wychudli. Przeważnie młode twarze. Żydów wśród nich nie widać wcale, Chińczycy zdarzają się bardzo rzadko. Przeważa chłop rosyjski, bezmyślny, idący tak samo na rozkaz komisarza bolszewickiego, jak dawniej był posłuszny carskiemu naczelnikowi powiatu. Żadnej ideowości nie doczytasz się w tych pustych oczach, — prócz zmęczenia, głodu i trwogi.

Ludność Warszawy nie ma w so-

bie nic mściwości. Przygląda się jeńcom z życzliwą litością. Gdy jakiś gwałtowniejszy jegomość począł wygrażać laską wziętym w niewolę Moskalom, publiczność poturbowała nierycerskiego impetyka...

...Zewnętrzny wygląd Warszawy wraca do zwykłych norm wielkomiejskiej beztroski. Tylko życie zamiera wcześniej, bo przed 10-tą wieczorem. Ochocza piosenka żołnierska miesza się często na ulicach z dźwiękami żałobnego marsza... Tam idą wesoło do walki żołnierze, tu znowu pogrzeb poległego... A że każdy prawie ma bliskiego w wojsku, żałobny marsz dziwnie chwyta za serce, do oczu ciśnie łzy...

Wraz powracają i kłopoty codziennego życia, o których, w godzinie walk na śmierć i życie, zaprzestano myśleć. Drożyzna szaleje. Ceny produktów spożywczych skaczą bezwstydnie. Cóż z tego, że wyznaczono ceny maksymalne! Tegoż dnia opróżniły się lady sklepowe. Subjekt czy dama sprzedająca zmierzy cię nieufnem, złem spojrzeniem i na wszystkie twe pytania odpowie:

— Nie ma!

Ale mrugnij okiem, daj znak, że jesteś gotów zapłacić drożej, wnet rozjaśniają się paskarskie ślepie, ręce sięgają do ukrytych szuflad, znajduje się i mąka, i mięso, i masło! Paskarz żyć i prosperować będzie, dopóki publiczność będzie go popierać i tuczyć własną, tępą głupotą. Po cóż ceny maksymalne, jeśli każdy chciwy wygód filister gotów jest płacić wysoką sumę, by na chwilę nie pozbawić się smacznej potrawy? Żadne rozporządzenia rządo-

we nie pomogą, jeśli społeczeństwo stać będzie po stronie paskarstwa — przeciw rządowi. Chcecie wieszać nieuczciwych, lichwiarskich kupców? A cóż wy więcej warci jesteście od nich, wy, co słodkim głosem prosicie, ofiarując każdą cenę? Dopóki ogół nie zdobędzie się na mocny odruch, na nieugiętą, wytrwałą walkę z drożyzną, dopóty paskarz będzie święcił tryumfy.

Opinia nie dość silnie reaguje przeciw wyzyskiwaczom. Głośno przecież wymieniają nazwiska znanych kupców, niedawno jeszcze w poszanowaniu, a którzy z firm swoich uczynili gniazda najbezpieczniejszego paskarstwa, podczas wojny powiększyli o dziesiątki milionów marek swe majątki. Czy wobec tych hyen nie należy stosować ostracyzmu, czy należy tolerować ich udział w instytucjach społecznych i towarzyskich?

Przykład musi iść z góry. Trzeba położyć kres smętnemu przyszłowi: — małych złodziei wieszają, a wielkim się kłaniają...

\* \* \*

Na polu chwały, w boju pod Nasielskiem, padł ugodzony kulą jeden z najzdolniejszych publicystów młodszego pokolenia, Bohdan Straszewicz, b. redaktor „Kurjera Polskiego” i „Gazety Polskiej”. Mimo braku sił fizycznych i niekorzystnego stanu zdrowia, na pierwsze wezwanie stanął w szereгах, wziął karabinek do ręki, która dotychczas tylko piórem walczyła... Padł w obronie Ojczyzny.



Bohdan Straszewicz, rabin do ręki, która dotychczas tylko piórem walczyła... Padł w obronie Ojczyzny.

Bohdan Straszewicz odziedziczył po ojcu talent i temperament pisarski. Temperament przygłuszał nieraz nawet talent. Był typem publicysty wojującego, — walczył jednak zawsze w imię idei, nigdy dla osobistych, prywatnych względów. I pod tym względem odziedziczył cnoty ojca: prawość i szczerość. Publicystyka była dla niego nie fachem, zawodem, — ale wyższym powołaniem, nakazem duchowym. Z takiego pojmowania rzeczy rodził się ogień, który płonął w każdym jego niemal artykule.

Dziennikarstwo warszawskie traci w Bohdanie Straszewiczu człowieka i talent. Zyskuje wiele sławy wojennej. Oto pisarz polski, niebyle jakiego imienia, już nie atrament, ale krew przelał dla kraju, młode życie złożył w ofierze. Imię jego winno być utrwalone na marmurowej tablicy. Cześć!



Teatr Mały, „Klaudjusz”, komedia w 3-ach aktach Booth'a Tarkington'a.

Mile widowisko. Oś intrygi jest bardzo nikła. Młoda i ładna guwernantka budzi życzliwe zainteresowanie ojca i syna. Zresztą bardzo niewinne. Budzi żywsze i głębsze zajęcie w młodym zdemobilizowanym żołnierzu. Po krótkich, bardzo krótkich wahaniach ładna panienka zostaje żoną eks-rycerza, który w czasie wojny prze-ważnie poganiał muły, który jest przecież znanym, uczonym entymologiem. To wszystko. Lecz autor umiał odtworzyć swoistą atmosferę amerykańskiego wnętrza rodzinnego, potrafił dać życie swoim postaciom, wprowadzić je w ruch. Jest im przychylny i ta przychylność udziela się publiczności.

Gdyby p. Tarkington był autorem polskim i przedstawił w ten sposób życie rodziny polskiej, znaczna część krytyki napiętnowałaby go surowo za błahość tematu, brak akcji i płytki realizm. Ponieważ dał obrazek z życia amerykańskiego, nikt mu tego nie ma za złe. Najmniej z pewnością publiczność, która zawdzięcza mu przyjemną chwilę.

„Klaudjusz” wystawiony został w teatrze Małym z tą starannością, która zaszczyt przynosi p. Szyfmanowi, a p. Drabikowi przy każdej premierze nowy listek do wieńca zasług dodaje. Jaki smak w umebrowaniu! Jak dalecy jesteśmy od trywialnego szablonu, który się panoszy na innych scenach! Artyści wywiązują się z zadania doskonale, choć mojem zdaniem, przedstawieniu nadany został zbyt wysoki ton komedjowy. Pp. Grabowski i Siemaszko, nadto może obawiali się, by ich nie posądzono o skłonności do burleski. P. Brydzińska, jedna z najrozkoszniejszych obecnie „nawnych” polskich, nabiera na scenie coraz więcej humoru i swobody. Niebawem stanie się ulubienicą publiczności. Sekundował jej dobrze p. Ratowski. Gellówna, przeniesiona z „Czarnego Kota” na poważną scenę, czuła się cokolwiek nieśmieloną. W jej interpretacji ponętna guwernantka nie miała tego uroku, który usprawiedliwiałby jej powodzenie. P. Gór-ska-Piotrowska, sympatyczna artystka krakowska, którą p. Szyfman pozyskał dla swego teatru, mogła w niewielkiej roli wykazać tylko szlachetną urodę, wytworność ruchów i stroju, oraz swobodne obycie się ze sceną.

K.

## Z Teatru Nowości.

Teatr Nowości wystawił d. 21 b. m. niegraną u nas operetkę Fr. Lehara pt. „Skowronek”. Tekst polski według F. Mar-tesza opracowali pp. K. Krumłowski i dyr. L. Śliwiński. Nie obfituje on w wesołe



Marjan Bakal.

Ś. p. Marjan Bakal na pierwszy zew Ojczyzny wstąpił jako ochotnik do 201 p. p. Był on członkiem P. O. W. Uczestniczył w walkach 201 pułku. Kontuzjowanego przeniesiono na czołówkę sanitarną gdzie zaraził się czerwonością. Po 11 dniach strasznych cierpień zmarł w szpitalu Ujazdowskim dnia 15 sierpnia 1920 r. w przed-dzień swych imienin i w pierwszą rocznicę swego ślubu, przeżywszy 28 lat.

koncepty. Fabuła opowiada o miłej wiejskiej dziewczynie, w której zakochał się sławny malarz. Zwozi ją on do miasta i tu rozpoczyna pracować nad obrazem, który ma zapewnić mu nieśmiertelność. „Skowronek” pozuje mu do tego obrazu. Dla dziewczyny tej porzucił malarz Wilmę, piękność wielkomiejską. Szuka ona sposobów, by pozyskać z powrotem malarza. „Skowronek”, wiejska dziewczyna dostanie się wiejskiemu jej wielbicielowi, a malarz powróci do Wilmy. Operetka ta epizodów sytuacyjnie wesołych nie ma. Posiada jednak kilka miłych piosenek, które lekko wpadają do ucha. Artyści Teatru Nowości zręśliwie z gorszych tekstów potrafią wykrzesać życie i werwę. Dosyć powiedzieć, że wiejskiego Skowronka grała p. Cwiklińska, by przez to samo podkreślić wdzięk, zalotność i humor kreowanej postaci. „Wil-mę” odśpiewała muzykalnie p. Horbowska. „Świetnym” dziaduniem był Redo. Tańczył on wesoło swoje charakterystyczne wstawki i wzbudzał śmiech chłopskimi przysłowiami. Reszta wykonawców męskich starała się naśladować niegasnącą werwę p. Redy. Dobrze zaprezentował się p. Kierski, jako Lajosz.

Zastępca.



Mieczysław Bakal.

Ś. p. Mieczysław Bakal z chwilą wybuchu wojny wszechświatowej pośpieszył z Wiednia pod sztandary Komendanta Piłsudskiego. Po kilku miesiącach walk zginął śmiercią bohaterską pod Krzywopłotami dnia 18 listopada 1914 r. w osiem-nastej wiosnie życia.

Cześć bohaterowi!

Nowa dyrekcja Teatru Miejskiego w Bydgoszczy.



Wanda Siemaszkowa, znana artystka dramatyczna objęła dyrekcję teatru w Bydgoszczy.

SALON SZTUKI, STAROŻYTNOŚCI I ANTYKWARNIA

WIERZBOWA 6  
Hotel Angielski (sklep frontowy).



## Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

DOOKOŁA WOJNY Z BOLSZEWIKAMI.

*Kontrofensywa polska* rozwija się niezmieennie szybko i świetnie. Po zajęciu Przasnysza i Mławy IV armia sowiecka odcięta. Na froncie środkowym zajęto Łomżę i Białystok, Brześć Litewski i Włodawę. Na południu wróg cofnął się od Lwowa.

*Zwycięska armia polska* bierze ogromną ilość jeńców, dział, karabinów maszynowych, taborów i koni.

*Armia Budiennego*, która miała rozkaz zająć Lwów 17 b. m. cofnęła się z ogromnymi stratami. Waleczność polska okazała się skuteczniejsza, niż bolszewickie nakazy.

*Do ludu polskiego* zaapelował wódz naczelny, wzywając do walki z pierzchającym wrogiem i pomszczenia za krzywdy i zniszczenia.

*Na tyłach bolszewickich* chłopci chwytają za broń i powiększają popłoch i przerażenie wśród uciekających czerwonych armii.

*Gen. Weygand* oświadczył w interwiewie, że „cud nad Wisłą” był dziełem polskiego żołnierza i polskiego dowódcy. Bohaterski naród sam siebie uratował. Francuzi współpracowali tylko z najlepszą częścią.

*W zagarniętych okolicach* wyrządzili bolszewicy olbrzymie szkody. Miejscowi komuniści pomagali ich z całym zapalem. W szerokich warstwach ludności najeżdż stał się najsukuteczniejszą propagandą antybolszewicką.

*Obrazy polsko-rosyjskie* nad rozjezmem i pokojem rozpoczęły się w Mińsku. Bolszewicy postawili jeszcze ostrzejsze warunki niż w nocy, zakomunikowanej Lloyd Georgeowi.

*W polskich kołach rządowych* uważają warunki bolszewickie za absolutnie niemożliwe do przyjęcia, lecz powszechnie sądzą, że poniesione klęski ochłodzą nieco zaborczość i pychę sowieców.

*Konstytuanta Gdańska*, zasłaniając się neutralnością, nie pozwala wyładowywać amunicji dla Polski, w czym popiera ją sir Tower.

*Do Gdańska* dążą francuskie okręty wojenne. Może groza interwencji podziała i na wysokiego komisarza i na hakaty-stycznych Gdańszczan.

*Liczba neutralnych* rośnie. Już i Belgja wzbrania się przewozić broń dla Polski. Szczęściem, dzisiaj nie są już dla nas groźni żadni przyjaciele bolszewików.

*Z Francji* nadchodzą liczne objawy sympatii z powodu zwycięstw polskich. Prasa paryska energicznie atakuje Towera za jego stronnictwo.

*Naczelnik Państwa* po jednodniowym pobycie w Warszawie, bawi znowu na froncie, kierując osobiście operacjami wojskowymi.

*Prasa niemiecka* przedwcześnie zgłosiła tryumf sowieców i zdobycie Warszawy i oplakuje teraz niespełnione marzenia.

### POLITYKA ZAGRANICZNA.

*Wrangel*, otrzymawszy znaczne posiłki, przekroczył Don i posuwa się zwycięsko naprzód.

*Kozacy dońscy* zawarli z Wranglem sojusz, proklamując swą niezawisłość. Bolszewikom usuwa się gwałtownie ziemia z pod nóg.

*Rząd Wrangla* nie zamierza uznać Anglja, chyba gdyby sowieci okazały się zbyt srogie wobec Polski. Lloyd George zostawia sobie elastyczną furkę.

*Czerwoną księgę* o wojnie z Polską ogłosił rząd sowiecki. Naturalnie całą winę ponosi Polska, a bolszewicy marzyli tylko zawsze o pokoju.

*Sprawa konferencji londyńskiej* w zawiązaniu i coraz mniej aktualna, chociaż angielska Partja Pracy żąda natychmiastowego pokoju z Rosją.

*Lloyd George* wyjechał na odpoczynek do Szwajcarii. Bardzo roztropnie woli odwlec dalsze rokowania z bolszewikami, aż horyzont dyplomatyczny się wyjaśni, a sytuacja strategiczna Polski i Wrangla utrwali.

*Sojusz i konwencję wojskową* zawarli Czechi z Jugosławią, kierując ostrze układu przeciw Węgrom.

### NA ZIEMIACH POLSKICH.

*Górny Śląsk* był widownią krwawych rozruchów przeciw Francuzom i Polakom. Bojówki niemieckie poraniły wiele osób

i zamordowały bestjalsko polskiego lekarza Mieleckiego w Katowicach.

*Samooobrony* chwycili się Górnolślazcy wobec mordów niemieckich i zajęli zbrojnie szereg gmin, rozwiązując Sicherheitswehr i tworząc miejscowe stráže-obywatelskie. Koalicja, sama mocno poszkodowana, popiera polską akcję.

*Górnicy Śląscy* strajkują, żądając zażegnania za niemieckie gwałty, co im koalicja w całej pełni przyrzeka.

*Awantury niemieckie* na Śląsku rozpoczęły się równocześnie z atakiem bolszewickim na Warszawę. W przypadkową zbieżność nikt nie może uwierzyć. Nie daremno porozumiewał się Trocki z Niemcami.

*Tereny Powiśla* i porty, przyznane Polsce obsadziły władze polskie w dn. 16 b. m. ku złości Niemców, a wielkiej radości miejscowej polskiej ludności.

### RÓŻNE.

*Regestrację do świadczeń wojennych* przeprowadzono w Warszawie. Wszyscy powinni pracować dla ojczyzny, czy na froncie, czy na tyłach.

*Ceny maksymalne* ogłoszono w okręgu warszawskim. Paskarze pochowali produkty, a społeczeństwo z zaciekawieniem śledzi, kto z tej walki wyjdzie zwycięzca.

KUPUJCIE

POŻYCZKĘ

ODRODZENIA!

## Z dziedziny kosmetyki.

*Niezdecydowanej.* Niezmieniać co chwila środków, pielęgnujących cerę, tembardziej że sama Pani przyznaje jakoby krem *Abarid* najlepiej pasował do jej usposobienia jak się Pani wyraziła. Do tych słów Pani dodam moje własne długiem doświadczeniem wyrozumowane zdanie, że do tej pory nie wynaleziono środka kosmetycznego skuteczniejszego dla prawidłowego pielęgnowania cery jak

krem *Abarid*. Wszelkie inne kremy na podstawie tłuszczu wytwarzane, rozciągają skórę, rozluźniają pory i przyczyniają się do fałdowania i marszczenia, gdy tymczasem *Abarid* osiągnięty przez wyciskanie galarety z cebulek białej lilji (*Lilium Candidum*) w połączeniu z prawdziwym lipcowym miodem, tworzy środek odżywczy, wsiąkający i odmładzający skórę już nawet wędzną poczynając. Krem *Abarid* musi być używany codziennie, w bardzo małej dozie wcierany w twarz na noc. Rano myć należy w gorącej wodzie *Otrąb-*

*kami abaridowemi* bez mydła. Po skończeniu toalety, zapudrować pudrem *abaridowym*, który chroni od wpływów atmosferycznych.

*Djonizemu.* Żeby czarne, żółte, wybieli proszek *Albol*, Piegi usunie bezwzględnie *Precioza* która ma własność niszczenia plam żółtych, żółciowych, opalenizny i t. p. Dostać można w *Perfumerji „Perfection” Szpitalna 10.*

M-e Erce-des.

Dom Handlowy **K. SUDYK i S-ka**

HURTOWNIA PRZEMYSŁU WŁÓKNISTEGO.

SPECJALNOŚĆ: DOSTAWY DO KOOPERATYW I INSTYTUCJI PAŃSTWOWYCH.

Warszawa, ulica Widok № 9. Telefon 264-12.